Nr 176. Kraków, 1 Sierpnia — Piątek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 31 lipca.

Przegląd Polityczny.

Sejm tyrolski na swem ostatniem posiedzeniu obradował nad kwestyą rządowych zapomóg dla powodzian, a przeto nad sprawą w wysokim stopniu i nasz kraj interesującą. Zastanawiano się mianowicie nad wnioskiem Lorenzoniego, domagającym się uzyskania dalszych bezprocentowych zaliczek dla mieszkańców Tyrolu dotkniętych powodzią w r. 1882. Ponieważ wniosek ten wśród obecnych szczególnie stosunków, gdy państwo musi wystąpić z szeroką akcyą pomocniczą dla galicyjskich powodzian, nie byłby uzyskał poparcia rządu, przeto większość komisyi przeszła nad nim do porządku dziennego. Lecz poseł Lorenzoni w pełnej Izbie wznowił ten wniosek bardzo zręcznie w innej formie, żądając, aby spłacane już obecnie raty dawnych zaliczek, nie wpływały do kas rządowych, ale obracane były na nowe zaliczki dla potrzebujących. Do wniosku tego przyłączył się także sprawozdawca większości komisyi Hippoliti z tem ograniczeniem, aby zwracane raty tylko do wysokości 300.000 złr. obrócone zostały na nowe zaliczki. Ostatni wniosek przyjęto, a za te ewentualne zaliczki przyjmie kraj porękę.

Wobec nowej seryi tendencyjnych doniesień o dalmatyńskich i południowo-słowiańskich stosunkach, pochodzących z wiadomego mętnego źródła, stwierdza *Politik* na podstawie autentycznych informacyj, otrzymanych od jednego z wybitnych posłów słoweńskich, co następuje: „Słoweńscy posłowie nie zamierzają wcale wystąpić z klubu Hohenwarta i zakładać nowy południowo-słowiański klub; co się zaś tyczy dalmatyńskich posłów, to Dr Klaicz już podczas ostatniej sesyi Rady państwa oświadczył, że jego koledzy nie myślą o opuszczeniu klubu prawego centrum. Pozostałby tedy tylko Dr Vitezicz, którego obecne intencye nie są wprawdzie bliżej znane, lecz trudno przypuścić, aby się on skłonił do secesyi z klubu Hohenwarta, do którego bez przerwy od przeszło dziesięciu lat należy.“

Klub czesko-polityczny w Bolesławowie (Jungbunzlau), uchwalił na wniosek deput. do Rady państwa Dra Mattusza, oświadczyć się przeciw znanemu wnioskowi Kwiczały, według którego żadne dziecko czeskie nie może być przyjętem do szkoły niemieckiej, a niemieckie do szkoły czeskiej. Uchwałę tę powzięto z tem umotywowaniem, iż wniosek Kwiczały jest niepraktycznym, niedającym się przeprowadzić, i sprzeciwiającym się ustawom zasadniczym. Młodoczesi zwołują, jak wiadomo, meetingi do Pragi i Lipy, celem wywołania rezolucyj w sprawie wniosku Kwiczały.

Pierwsze posiedzenie nowo wybranej czeskiej Rady kultury krajowej, zbierze się w dniu dzisiejszym. Z tego powodu już wczoraj miało się odbyć poufne posiedzenie delegatów niemieckich, celem zgodnego porozumienia się co do dalszej akcyi. Na posiedzeniu tem omawiano niewątpliwie kwestyę abstencyi i podziału Rady na czeską i niemiecką, tudzież zastanawiano się ewentualnie nad wyborem wydziału Rady. Z czterech niemieckich grup wyborczych do wydziału Rady, w ostatnim peryodzie byli wybrani: Fr. Krepek, Antoni Tausche, Karol Preser i hr. Zedtwitz. Dwaj pierwsi reprezentują niemieckie okręgi północnych Czech. Jak już wczoraj donieśliśmy, Tausche uchodzi za zdrajcę, gdyż podziałowi Rady się sprzeciwia, a zdanie jego w zupełności podziela także hr. Zedtwitz.

Mające się odbyć w sierpniu wybory do sejmu styryjskiego, budzą ogólny interes ze względu na ukartowany kompromis wielkiej własności. Wiadomości, iż w łonie tej kuryi przygotowuje się utworzenie partyi środka, dotąd nie zaprzeczono, lecz przeciwnie zapewniają, iż właśnie z grona tej nowej partyi zostanie powołany Marszałek krajowy w osobie hr. Bellegarde, który nie brał żywego udziału w życiu politycznem i należał do umiarkowanych konserwatystów.

Z Serajewa donoszą, iż założyciele mającego tam wychodzić w języku tureckim dziennika *Watan* (Ojczyzna), rozesłali już program tego pisma. Ponieważ tylko mała część bośniackich Mahometanów mówi i czyta po turecku, przeto na drugiej i trzeciej stronie tego pisma, mieścić się będzie tłómaczenie tekstu w języku krajowym. Redaktorem tego tygodniowego pisma jest Bośniak Hulussi Effendi.

Skutkiem z wielu stron wyrażonego życzenia spodziewać się można, że w sprawie konferencyjnej obmyślanym zostanie jakikolwiek *modus vivendi*. Prowizoryczna ta ugoda będzie oczywiście więcej znaczącą przez to, czego nie załatwi, niż przez te drobne wzajemne koncesye, do których się zapewne skłonią mocarstwa dla zażegnania zawiłości, jakieby z zerwania konferencyi wyniknąć mogły.

Zagadkowem nieco a na wszelki sposób demonstracyjnem było wystąpienie reprezentanta Niemiec, który żądał, ażeby sprawę sanitarną egipską połączyć z przedmiotem obrad konferencyi, chociaż wiedział, że wprowadzenie sprawy z wewnętrzną administracyą w związku zostającej, nie zgadza się z przyjętą zasadą, aby oprócz kwestyi finansowej żadnej innej na konferencyi nie stawiać.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Londynu d. 30 b. m., że ostateczna decyzya nad problematem, który w tej chwili konferencyę zajmuje, zapadnie prawdopodobnie na posiedzeniu czwartkowem.

Na poprzedniem posiedzeniu zgodzono się już na to, że ani angielskiego, ani francuskiego projektu przyjąć nie można. Childers podał więc projekt, aby procenta od długu, aż do pewnej oznaczonej granicy, redukować o tyle, o ile wpływy podatku gruntowego nie dojdą pewnej wysokości. Odpowiedziano mu na to, że wysokości procentów nie można czynić zawisłem od tego, czy Anglia, która administracyę Egiptu ma w ręku, zechce ściągnąć mniej lub więcej podatku gruntowego.

Journal de Bruxelles zaprzecza pogłosce, jakoby minister spraw zagranicznych p. Moreau, z powodu prywatnej rozmowy, ze znajomym sobie Francuzem, miał ustąpić, a miejsce jego miał zająć ks. Caramman Chimay.

Z fazy, w jaką obecnie weszła sprawa rewizyi konstytucyi francuskiej, podajemy poniżej wyczerpujące sprawozdanie.

Journal des Débats podaje szczegóły o niewłaściwem traktowaniu wojskowych, należących do marynarki, przez jenerała Millot, i posądza go o to, że to czyni z zazdrości, iż nie może dokazać tyle, jak poprzednio dokazał Courbet, i dodaje, że jenerał ten ma widocznie więcej talentu do polityki, niż do wojskowości.

Poseł włoski przy dworze wiedeńskim p. Robilant, bawi obecnie we Włoszech, widział się z pp. Depretisem i Mancinim, i odbył z niemi długie narady, udaje się zaś obecnie do Turynu, zkąd około 15 sierpnia wróci do Wiednia.

Załatwienie sporu bułgarsko-serbskiego, zdaje się być bliskiem dokonania. Jak donoszą do *Pol. Corr.*, przesłali już pełnomocnicy Niemiec, Austryi i Rosyi propozycye swe pośredniczące tak rządowi serbskiemu, jak i bułgarskiemu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Zakopane 29 lipca.

Nawoływania dziennikarstwa w sprawie niszczenia lasów karpackich, a przedewszystkiem artykuły waszego korespondenta lwowskiego, poparte datami statystycznemi, jak niemniej ostatnia powódź, wywarły ten skutek, że p. Namiestnik zesłał do Zakopanego radcę lasowego p. Gustawa Lettnera, zaszczytnie znanego przyjaciela ochrony lasów, w celu zbadania obecnego stanu lasów i powstrzymania dotychczasowej barbarzyńskiej gospodarki lasowej. Oto najważniejsze zdarzenie w Podhalu tatrzańskiem. Pan Lettner rozpoczął z końcem zeszłego tygodnia urzędową czynność, przybrawszy do pomocy p. Fingera, b. dyrektora lasowego, oddalonego przez p. Pelza, głównego niszczyciela lasów w spółce z Schulzem i Pollakiem. Komisya zesłana, przyszła w samą porę, gdyż i Bank reichenberski nałożył na tutejsze dobra lasowe sekwestr, przysławszy swego administratora p. Schindelara, który przywrócił do służby oddalonego dawniej p. Fingera, i powierzył mu zarząd lasów, aby ratować, co się da. Należy się spodziewać, że p. Lettner, który tu zabawi przynajmniej miesiąc, wskaże środki Namiestnictwu, zmierzające do uratowania resztki lasów, a zalesienia wyciętych zrębów, że nastąpi energiczna egzekutywa mających się wydać przepisów bodaj w ostatniej godzinie; wszystkie bowiem dotychczasowe komisye nie odniosły żadnego skutku, gdyż nie miał kto dopilnować poleconych przez komisyę rad i wskazówek. Drugą pocieszającą dla okolicy tutejszej zmianą na lepsze, jest obecne kierownictwo c. k. Starostwa w Nowym Targu. To też nie widać, jak dawniej, w Zakopanem zawalonych mostków; droga wiodąca ku Kościeliskiej dolinie naprawiona, zanosi się nawet na poprawienie drogi na Krupówkach; zamiary Starostwa popiera usilnie nowo wybrany wójt tutejszy p. Czubernat, który nawet usiłuje nakłonić gminę do oświetlania wsi, i ulżyć przez to Towarzystwu Tatrzańskiemu wydatków. Do wykonania przepisów ustawy drogowej wielce się przyczynia posterunek żandarmeryi, zaprowadzony z dniem 1 lipca, szkoda tylko, że siedziba tegoż jest w Kuźnicach, a nie we wsi, lecz i ta może z czasem przenieść się do ogniska wsi i spełniać tem snadniej swe zadanie. A skoro mowa o drogach, to nie zawadzi wspomnieć, że z Zakopanego przez Jurgów do Morskiego Oka dosyć wygodnie do schroniska Pola dojechać można, zwłaszcza, że b. r. Towarzystwo Tatrzańskie w dolinie Białej Wody zbudowało 2 mosty; jedynie tylko droga z Jaworzyny Spiskiej do Łysej jest nieznośna, ale ta leży już na terytoryum węgierskiem, i należy do obszaru dóbr księcia Hohenlohego, którego pełnomocnik p. Kegel, znany prusofil, nie troszczy się o żadne ułatwienia dla turystów.

Po czterodniowych upałach (dnia 17 mieliśmy tutaj w cieniu 29·6 C, ciepłoty), mamy obecnie powietrze chłodniejsze — dwa dni temu, spadły śniegi w Tatrach. Oberwania chmury nie było tu 19 b. m., jak mylnie podano w gazetach, tylko w Poroninie na górze Grapie; dlatego o uszkodzeniu mostu w Zakopanem nic nie wiemy. Gości przebywa tutaj 452, między innymi lekarz Dr Baranowski, Dr Brodowski, Dr Chałubiński z Warszawy; profesorowie Uniwersytetu: Dr Węclewski i Dr Hirschberg ze Lwowa oraz Dr Wrześniowski z Warszawy, dalej redaktor *Germanii* Falkenberg, który się wpisał do Towarzystwa Tatrzańskiego (obecnie opuścił już Zakopane); redaktor Kenig z Warszawy; adwokaci: Dr W. Markiewicz, Dr Machalski z Krakowa; z obywatelstwa: Kniaź Julian Puzyna z Narola, p. S. Padlewski z Złoczowskiego; artyści-muzycy pp. Górski i Padewski.

Prócz niedzielnych zabaw z tańcami, przeplatanych niekiedy koncertem (jak np. wymienionych, a znanych zaszczytnie artystów pp. Górskiego i Paderewskiego), grywa dwa razy dziennie orkiestra sprowadzona z Nowego Sącza. Bawić się więc można, jak kto chce; restauracyj wcale tanich i nienajgorszych dwie, nie licząc lichej i drogiej w Kuźnicach. Odwrotną stroną medalu jest rozpościeranie się żywiołu żydowskiego we wsi, dzięki nieporadności góralskiej. Założony przed laty staraniem ś. p. Miarki sklep chrześciański pod firmą „Sieczka, Czubernat i spółka“ upadł. Znaczne wkładki gości, złożone w najlepszym celu, chybiły przeznaczenia.

Wiedeń 30 lipca.

⊙ Kiedy kongres berliński udzielił Austryi mandat europejski na Wschodzie, byli wtedy u steru rządu w Anglii Torysi. Znaczyło to dla Anglii tyle: że w sprawach wschodnich, mianowicie co do istnienia Turcyi i posiadania przez nią Konstantynopola, może ona zawsze liczyć na współdziałanie Anglii i zgodność z nią. Z objęciem rządów przez Gladstona zmieniły się stosunki. — Anglia pozwoliła na posuwanie się Rosyi w głąb Indyj, a na zapytanie w parlamencie, odnoszące się do tego faktu, daje rząd ogólnikowe i wymijające odpowiedzi.

Egipt zaabsorbował całą usilność Anglii, tak że sprawy wschodnie i w Europie zaniedbuje, a raczej nasuwa się prawdopodobna obawa, że wobec zmienionych na Wschodzie stosunków, Anglia whigów zgodziłaby się nawet na ustąpienie Rosyi Konstantynopola, byle sobie wyłączne panowanie w Egipcie zapewnić.

Wprost i jawnie do tego Anglia dążyć nie może, ale kolej wypadków i natura rzeczy do tego wiodła. Konieczność zwołania konferencyi w sprawach egipskich była dla Anglii ofiarą, na konferencyi zaś okazało się, w jakich kierunkach mocarstwa są solidarne.

Austrya musi być przeciwną wyłączności panowania angielskiego w Egipcie, gdyż takowe pozwoliłoby jej, lub zmusiłoby ją do poświęcenia Konstantynopola, do porozumień z Rosyą, a przez to stanowisko Austryi na Wschodzie stałoby się trudniejszem, pomimo, że jest ubezpieczone przymierzem z Niemcami. Francya dąży do odzyskania przeważnego stanowiska w Egipcie, tym sposobem interesa jej schodzą się z austryackiemi, niemniej jak i z niemieckiemi. Niemcy bowiem mają w tem interes, żeby Anglię zawsze za pomocą Francyi szachować. Niemcy w polityce swojej kolonialnej tylko ze strony Anglii mogą napotkać trudności.

Dlatego to ks. Bismark jawnie sprzyja francuskiej kolonialnej polityce, stara się Francyi rozmaite drobne oddawać usługi; mając ostatecznie na celu, żeby ze zwyciężonym wrogiem dojść do przyjaźni i przymierza. W takich stosunkach jest rzeczą naturalną z jednej strony, że konferencyą w Londynie utyka na trudnościach i przeciwieństwach, a z drugiej, że Francya, Austrya i Niemcy zechcą bądź co bądź do jakiegoś, choćby tymczasowego, choćby pozornego na razie rezultatu na konferencyi doprowadzić. Inaczej bowiem, zupełna nieprodukcyjność konferencyi pozostawiłaby Egipt na łasce Anglii, świadcząc o bezradności i niezgodności mocarstw, gdy przeciwnie konferencya Austryą i Niemcy do Francyi znacznie zbliżyła.

W takiej chwili pojawia się znany już wam dobrze artykuł *Figara*.

Nie jest to głos urzędowy, ani półurzędowy, ale jest wyrazem sytuacyi.

Głos ten na razie nie będzie mieć skutku, organa półurzędowe już go z przekąsem w Paryżu odparły. Z drugiej strony ks. Bismark, który demonstruje stale niechęć przeciw Orleanom, a chwali sobie rzeczpospolitą, nie może przypisywać jeszcze znaczenia głosowi w piśmie orleanistowskiem.

Niemniej artykuł ten jest wypadkiem, gdyż ręka, która go pisała, dotknęła się widocznie pulsu polityki mocarstw, o ile takowa wskutek i na konferencyi się przejawiła.

Cesarz postanowieniem z dnia 12go lipca b r. zatwierdził wybór pp.:

1) Anastazego Meysnera, właściciela dóbr Ubrzeży, na prezesa, a Zdzisława Włodka, właściciela dóbr w Dąbrowicy na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni;

2) Hr. Mieczysława Borkowskiego, właściciela dóbr w Mielnicy, na prezesa, a Konstantego Znamirowskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Skale, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie;

3) Jana Kantego Dydyńskiego, właściciela dóbr w Krzemiennej, na prezesa, a Mieczysława Urbańskiego, właściciela dóbr w Haczowie, na zastępcę prezesa Rady powiat. w Brzozowie;

4) Hr. Artura Potockiego, właściciela dóbr

Poeta o Poecie.

Jak żywoty Świętych tylko Święty pisaćby powinien; tak o wieszczu, wieszcz tylko mówić potrafi. Któż bo z zwykłych śmiertelnych zgłębi i określi blaski tęczowe, w brylancie słowa zawarte. Kto spostrzeże, zkąd przyszły? w czem ich siła i barwa? Francuzi, których poezya, na ogół biorąc, niższy ma kamerton niż poezya innych narodów, nie oceniają też dostatecznie tego, co mają w tej mierze. Nikt tam nie pisze tomów o poetach, jak piszą Niemcy i Włosi. Może klasyków jak Corneille i Racine, do pewnego stopnia wyczerpująco wertowano, lecz młodszej generacyi nie oddano ani hołdów dostatecznych, ani czyniono nad nimi studyów zbyt głębokich. Prawda, że dla Francyi nastała epoka niższa od wszelkiej prozy. Niema tam komu chwytać brzmiących słów, co podają echom serc hasła ideałów; nikt nie krzyczy: bądźcie wielcy! bo każdy woli być pijanym używaniem chwili. Gdzie oni zajdą? Naród bez wyższych potrzeb nie może wydawać poetów, nie umie mówić o poetach. Czy poezya działa zawsze dodatnio? Czy jest miarą wyższej wewnętrznej wartości społeczeństwa lub człowieka? Różnie różni o tem mówią. Byli nie-Tyrteusze między poetami; lecz poeta wielkiego słowa a niskich czynów, będzie zawsze wyjątkiem. Jest on niekiedy wielkich omamień ofiarą — bardzo rzadko zręcznym deklamatorem. Taki Jan z Czarnolesia w rytmach wypowiedział największą boleść swoją; któż zaprzeczy, że w tem jest mowa serca i najsubtelniejsze cieniowanie prawdy. Są organizmy moralne, które boleść uskrzydla, a choć myśl ich niezawsze wybiega pieśnią do świata — ma swoją poezyę milczenie — jak to niedawno powiedziano.

Lecz mamy mówić o głośnym, nie o milczącym poecie. Leży przed nami studyum włoskiego poety Edmunda de Amicis, o Wiktorze Hugo. De Amicis jest obdarzony w wysokim stopniu tem, co inaczej nazwać trudno, jak mikroskopem duchowym. Dar definicyi dochodzi u niego do zdumiewającej bystrości.

Mówiąc o Wiktorze Hugo, pisze on, wyrażam zdaje się, to, co o nim myśli dziś każdy młody. Któż zapomniał dzień, w którym mu wpadła w rękę pierwsza książka jego. Było to bezwątpienia wrażenie nowe, głębokie, nieokreślone, pamiętne. Pełen słodyczy i delikatności, fantastyk a trzeźwy, wzniosły a niebaczny, oburza nielogicznością a porywa prawdą. Z tą samą siłą maluje uścisk miłości, jak i zapalczywość zbrodni. Prosty, jak dziecko, przebiegły jak przestępca, czuły jak kobieta, mistyczny jak prorok, gwałtowny jak trybun, smutny jak serce bez miłości i bez nadziei. W stu kartkach, sto barw roztacza. Wszystko umie wyrazić: nieokreślone wrażenia dzieciństwa, wśród których myśl nasza się daremnie dręczyła; niewypowiedziane aspiracye młodzieńczych lat, — walki dziecięcej duszy, jak i walki sumienia zabójcy; przepaści serca najtajniejsze, dokąd oko nigdy nie zagląda — majaki uczuć niedoścignione ludzką mową.

Wyobraźnią obejmuje wszystko, jakby miał dwie dusze w dwóch różnorodnych światach przebywające, a każdy utwór jego, tych dwóch światów piętno nosi. W górze, zawsze owo niebo lazurowe i firmamenty głębokie, gwiazdy, anioły, jutrzenki, oceany światła, tysiące marzeń i widzeń życia przyszłego, świat idealny, w którym się zatapia ekstatycznie, porywając za sobą oszołomionego czytelnika; — na dole za to burzą szalejące morze, otchłań ciemności, galery, bagna, zbrodnie, zgnilizna, nędza, brzydota, i co tylko jest najwstrętniejszego na świecie.

Następnie przechodzi de Amicis niektóre postacie utworów Hugona. Od Kaina do Napoleona wielkiego, zebrał jakby pamiętnik miłostek bogów i walk olbrzymów, nędz niesłychanych i śmierci straszliwych, widzianych jakby w fantasmagoryi, trwającej dłużej niż życie człowieka. Wszystkie jego postacie noszą piętno jego geniuszu, są jak on wielkimi poetami, lub wielkimi myślicielami, posągami, co noszą na czole, jego nazwisko, jakoby „larwy olbrzymów, widziane przez mgły polarnego morza.“

Studyum to charakteryzuje tak dobrze jednego, jak i drugiego poetę. Kto czytał de Amicis'a *Pagine sparse*, ten wie, jaka młodzieńcza dusza mieszka w tym subtelnym krytyku, do jakich rozrzewnień i słodyczy zdolne jest jego serce.

Niewiele jego kreacyj — mówi dalej o Hugonie — mają ciało i kości, wzrost i głos ludzki. W pierwszej tylko chwili stwarzania jest wiernym sprawozdawcą, potem następuje wtargnięcie jego lirycznej natury; gwałtowną dłonią ujmuje postać utworzoną i wynosi ją ponad światy. Od pierwszej do ostatniej stronnicy czuje się jego obecność, tyranią dumy jego despotycznej, — i czytanie staje się walką. Gnani z miejsca na miejsce, podnoszeni i obalani, zmęczeni, upokorzeni, sponiewierani, ledwie dyszący, idziemy za nim, który nie raczy pamiętać o naszem istnieniu.

Architekturze opowiadania Hugona wiele ma de Amicis do zarzucenia; utyskuje na długie i nieusprawiedliwione epizody, na grube wybiegi, na nieprawdopodobieństwa bezczelne. Mówi się wtedy: nie Hugonie, nie pójdę za tobą, obrażasz rozsądek, dobry smak, sens zdrowy. I zostawiasz go sobie samemu. Ale po chwili poglądasz mimowolnie za nim, myślisz, że się pośliznął, że upadł. Gdzietam! jest na wysokościach i kąpie czoło w słońcu. Zwyciężył.

Dziwna jest jego faktura. Nie przedstawia nam on roboty skończonej, ostatniego rezultatu na czysto, ostatecznej idei, do której doszedł przez cały szereg poprzednich, lecz wiedzie nas za sobą wśród całego wewnętrznego procesu tworzenia, liczy w naszych oczach wszystkie cegły, z których gmach wzniesie, przyglądamy się wszystkim jego próbom nieudałym, zawalonym fundamentom, i widzimy w końcu gmach skończony, lecz w nim wszystkie gruzy i rudery, których wyprzątnąć nie raczył.

W ekspozycyi ma cierpliwość mozaisty i furyą natchnienia; chwilami wygładza, cieniuje, dobiera, pieści; innym razem porywa, co mu pod ręce wpadnie, rzuca garściami farby, rozrywa płótno szaloną robotą. Język własny mu nie wystarcza, pożycza wyrazów od ludu, od dialektu złodziejskiego, od gaworzeń dziecinnych; szpikuje styl swój cudzoziemskiemi wszystkich ludów wyrażeniami, i fabrykuje sobie mowę swego wynalazku, barwną i błyszczącą, pełną zagadek i dowolności, skróceń potężnych i subtelności niedościgłych; — w potrzebie trywialny lub fachowy, akademicki, lotny, gruby lub uroczysty, tak że czytając jego dzieła, nie zdaje się słyszeć języka jednego ludu i jednego wieku, lecz jakoby mowę przyszłości zmięszaną i szeroką, która wszystko opowiada i wszystko tłumaczy. Na tych kartkach zmąconych, nurzących, niedostępnych, pastwi się zwykle krytyka, lecz i tu czuć olbrzyma walczącego z nadludzką trudnością, i cześć bierze dla twórcy, jakby dla kogoś, co własne naraża życie. A jednak zdarza się, że czytając jego dzieła, przychodzi się do pewnego punktu, gdzie równowaga ustaje, gdzie unuża ciągła przewaga wyuzdanej fantazyi nad rozsądkiem, ciągłe aberacye i upadki, błyski geniuszu nie opłacają dostatecznie ciągłych ustępstw zdrowemu rozumowi; jesteś przesyconym, oburzonym, czasem nawet znudzonym; czujesz potrzebę wytchnienia od tej męczarni; wracasz z rozkoszą do pisarzy rozsądnych, ścisłych, zawsze równych, oddychasz odnajdując się w świecie rzeczywistości, błogosławisz logikę, odzyskujesz swoją godność człowieka czytającego. I zostawiasz Hugona na boku miesiącami, niekiedy latami, pewien będąc, że ci się przejadł na zawsze. Lecz gdzietam. On tym czasem czeka na ciebie. Nadchodzi bowiem w końcu dzień, w którym czujesz zapał potrzebujący oddźwięku, boleść szukającą wyrazu, potrzebę bezwiedną czegoś mocnego i strasznego — i to cię od razu nawraca do tych książek. I wtedy wszystkie uśpione entuzyazmy budzą się tłumnie. On cię na nowo przykuwa, podbija, jesteś jego własnością, odżyłeś w nim na długi kawał życia. A to dlatego, że każdy wiersz jego jest dziełem geniuszu, a zatem nadużycie, jakiego on się dopuszcza względem swych myśli genialnych obraża cię chwilowo, podczas czytania, ale tylko na krótko; — myśl zostaje myślą, rozrasta się w tobie, staje się dla ciebie materyałem. Wielu jego wielbicieli nie znają go tylko z urywków jego dzieł i z natchnień, jakie zeń wzięły inne sztuki. Któż zatrze w pamięci ludzkiej Ernaniego, Tribouleta, dzwonnika kościoła Notre Dame, — miłość Ruy-Blasa, rozpacz Fantiny? kto zapomni dreszcze strachu biegnące przy tem czytaniu po żyłach, — łzy lecące po twarzy?

A zresztą jest on wszystkiem; wielkim w tragedyi, nieźrównanym w idylli. Wszyscyśmy widzieli śmierć oko w oko w powieszonym Frollu, lub na barykadzie, na polach Waterloo, czy w śniegach Moskwy. I tak samo gra na sercach w Idylli przy ulicy Plumet, w jękach Tribouleta. Nie, nigdy czulszych słów szlachetnej boleści nie wydało serce poety. I wtedy Wiktor Hugo jest wielkim po prostu, jest dobrym, szanownym, wspaniałym i niema duszy ludzkiej, któraby go mogła nie kochać i nie błogosławić. W groźnych chwilach życia, przy łożu umierającego, w trudnej walce z sumieniem, przychodzą na myśl jego wiersze jak błyskawice, jak szept dobrego ducha i mówią poważnie: Bądźże mężnym! — Gdyż on sam to wszystko czuł, wszystko rozumiał, jakby miłośny opiekun wszystkich nędz, wszystkich wydziedziczonych, opuszczonych od świata, tych, co nie mają ani chleba, ani ojczyzny, ani wolności, ani nadziei, ani światła. I to jest niezaprzeczalna jego wielkość.

Trzeba przebaczyć poecie to uwielbienie, które byłoby przesadne u zwykłych śmiertelnych, a jest usprawiedliwione u twórcy, dla wyższego w cechu; nietylko usprawiedliwione, ale świadczące dodatnio o tym, który je wyznawał. Rywalizacya jest drugą naturą człowieka; tam, gdzie w jej miejscu występuje zapał, uwielbienie — wybacza się, gdy ten zapał nawet zawysoko idzie. Marzeniem całego życia Edmunda de Amicis było zobaczyć Wiktora Hugo. W młodzieńczych latach myślał o tem niekiedy dzień i noc. Zdawało mu się nieraz wśród obiadu z rodziną spokojnie spożywanego, że drzwi się nagle otworzą i ktoś powie: Wiktor Hugo przyjechał... niekiedy w nocy zrywał się z pościeli, bo mu się śniła któraś z postaci utworów Hugona, a tuż za nią on sam. Kiedy się pierwszy raz znalazł w Paryżu, wszystko mówiło mu o nim; szukał go na bulwarach, w ogrodach i w kościołach; sądził, że na jakimś zakręcie ulicy spotka się z nim oko w oko. Nareszcie powziął zamiar heroiczny i zapytał jednego z przyjaciół o adres Hugona. Niezatarte wrażenie sprawiły mu te proste słowa: Ulica Clichy, numer dwudziesty.

Ten bezwzględny wielbiciel nie tai sobie stron ujemnych swego ideału, lecz i w tych widzi wielkość. Imponuje mu niezmierna pycha Hugona; tylko geniusz może być tak odważnie pysznym. Lekceważenie krytyki uważa za samowiedzę geniuszu. Geniusz nie ma błędów, jego błędy są tylko odwrotną stroną jego przymiotów. Oto rzecz cała. Kiedy Hugo przywodzi imiona innych genialnych ludzi od Joba aż do Danta, nie wspomina o sobie, tylko przez wzgląd na przyzwoitość — wszyscy są równi; o Szekspirze mówi jak o bracie, a niektórzy utrzymują, że cały panegiryk Szekspira jest osobistym Hugona portretem.

Wydawcy, który mu proponuje edycyę złożoną z wyboru jego poezyi, odpowiada: dlaczego chcesz pokazać kamyczki zbierane na Mont-Blanc? pokaż

w Krzeszowicach, na prezesa, a hr. Antoniego Wodzickiego, właściciela dóbr w Kościelcu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Chrzanowie;

5) Józefa Męcińskiego, właściciela dóbr w Partyniu, na prezesa, a bar. Jana Konopkę, właściciela dóbr w Brniu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowej;

6) Br. Karola Brunickiego, właściciela dóbr w Cieniawie, na prezesa, a Edmunda Klemensiewicza, c. k. notaryusza w Grybowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Grybowie;

7) Hr. Stanisława Badeniego, właściciela dóbr w Radziechowie, na prezesa, a X. Emila Pietrusiewicza, gr. kat. proboszcza w Busku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kamionce;

8) Franciszka Jasińskiego, właściciela dóbr w Zahajpolu, na prezesa, a X. Jana Koblańskiego, gr. kat. proboszcza, dziekana i kanonika w Kołomyi, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kołomyi;

9) Jana Gregorowicza, przełożonego obszaru dworskiego w Żabiu, na prezesa, a Franciszka Mathias, przełożonego obszaru dworskiego w Jasieniowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kossowie;

10) Alfreda Milieskiego, właściciela dóbr w Piekarach, na prezesa, a Stanisława Homolacsa, właściciela dóbr w Balicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Krakowie;

11) Tadeusza Romera, właściciela dóbr w Jodłowniku, na prezesa, a Aleksandra Dydyńskiego, właściciela dóbr w Słupie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Limanowej;

12) Józefa Kellermana, właściciela dóbr w Kańczudze, na prezesa, a X. Stanisława Ziemiańskiego, rz. kat. proboszcza w Markowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Łańcucie;

13) Zygmunta Zucker, własciciela dóbr w Chorośnicy, na prezesa, a hr. Stanisława Stadnickiego, właściciela dóbr w Krysowicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Mościskach;

14) Br. Franciszka Lewartowskiego, właściciela dóbr w Dolnej wsi, na prezesa, a X. Jakóba Wolnego, rz. kat. proboszcza w Łętowni na zastępcę prezesa rady powiatowej w Myślenicach;

15) Dra Gustawa Romera, właściciela dóbr w Zabełczu, na prezesa, a Dr. Władysława Olszewskiego, adwokata krajowego i naczelnika gminy w Nowym Sączu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nowym Sączu;

16) Adama Uznańskiego, właściciela dóbr w Poroninie, na prezesa, a Karola Laur, właściciela realności w Nowym Targu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nowym Targu;

17) Tadeusza Langie, przełożonego obszaru dworskiego w Ostrowie, na prezesa, a X. Dra Jana Krzysiaka, proboszcza w Ropczycach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Ropczycah;

18) Dra Karola Pawlińskiego, adwokata krajowego w Samborze, na prezesa, a Karola Barańskiego, właściciela dóbr w Radłowicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Samborze;

19) Hr. Feliksa Koziebrodzkiego, właściciela dóbr w Hlibowie, na prezesa, a X. Jana Moronga, rz. kat. proboszcza, w Skałacie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Skałacie;

20) Stanisława Polanowskiego, właściciela dóbr w Moszkowie, na prezesa, a Leona Kuczyńskiego, właściciela dóbr w Lubowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sokalu;

21) Hr. Jana Tarnowskiego, właściciela dóbr Dzikowa, na prezesa, a Henryka Dolańskiego, właściciela dóbr w Grębowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnobrzegu;

22) Władysława Hallenburg-Hallera, właściciela dóbr w Polance, na prezesa, a Dra Jana Iwańskiego, adwokata krajowego w Wadowicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Wadowicach; i

23) Dra Juliusza Kopczyńskiego, dzierżawcę dóbr w Roznoszyńcach, na prezesa, a X. Jakóba Maliszewskiego, gr. kat proboszcza i dziekana w Kujdańcach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Zbarażu.

Sprawy krajowe.

(Melioracye gruntowe).

(Ciąg dalszy).

Dziś już nie ma potrzeby zastanawiać się nad tem, czy dla projektu, opartego na powyższej zasadzie, sankcya prawodawcza mogła była być wyjednaną. Obadwa bowiem krajowe towarzystwa rolnicze jednozgodnie oświadczyły, iż pewność zwrotu pożyczki ograniczyć należy li tylko do hipotecznego jej zabezpieczenia.

Wprawdzie, towarzystwo krakowskie nie objaśniło, dlaczego stawia to żądanie — galicyjskie jednak, wchodząc w bliższy rozbiór przedmiotu, poparło swe zdanie konsyderacyami, niezaprzeczenie ważnemi. Nie poprzestając bowiem na zaznaczeniu, że wzmiankowana zasada przedwstępnego projektu może być trudną do przeprowadzenia, towarzystwo galicyjskie uznało — „że pożyteczność takiego przywileju dla pożyczek melioracyjnych byłaby może wątpliwą; o ile bowiem pożyczki te byłyby dla właścicieli długami przeciążonych ułatwione, o tyle znowu właściwy kredyt hipoteczny zostałby zachwiany.“ Uczyniło także uwagę, że nie każda melioracya powiększa wartość majątku w stosunku odpowiednim do wydanych na nią kosztów; że „nietylko rezultat melioracyi jest do pewnego stopnia zawsze problematyczny, ale nadto skuteczność dokonanych robót melioracyjnych, to jest powiększenie produkcyjności ziemi, zawisło nie wyłącznie od wykonania technicznych urządzeń odwodniających lub nawodniających, lecz także od prawidłowego prowadzenia całego gospodarstwa, do którego meliorowany obszar należy.“ Wyraziło wreszcie towarzystwo galicyjskie, że pożyczki, udzielane za hipotecznem ich zabezpieczeniem, będą wystarczającemi; „jeżeli bowiem właściciel jest tak obdłużony, że nie mógłby otrzymać kredytu melioracyjnego bez projektowanego przywileju, to jest, jeżeli ma tylu i takich wierzycieli hipotecznych, że niepodobna mu udzielić kredytu na melioracye za zwykłem ubezpieczeniem hipotecznem, przez bank za dostateczne uznanem, to położenie takiego właściciela ziemskiego jest tego rodzaju, że kredyt melioracyjny nie powinien być mu udzielony, gdyż będąc obarczonym tak znacznemi długami nie może on gospodarować w taki sposób, aby wkłady poczynione na melioracye, przyniosły mu rzeczywisty pożytek. Jeżeli zaś właściciel ziemski znajduje się w stosunkach normalnych pod względem swych zobowiązań kredytowych, to kredyt melioracyjny, mający się udzielać przez Bank krajowy, znajdzie dostateczne zabezpieczenie na hipotece majętności, bez osobnego przywileju co do pierwszeństwa.“

Wobec zdania wyrażonego w sposób tak stanowczy, o wprowadzeniu do projektowanych przepisów przywileju pierwszeństwa, chociaż ono znalazło miejsce w ustawie wodnej, nie mogło już być mowy. Kredyt melioracyjny jest bowiem projektowanym dla ułatwiania rozwoju rolnictwa krajowego i w wyłącznym interesie tegoż rolnictwa, więc przedewszystkiem, za głosem rolników pójść należy i właśnie w celu wyrozumienia, jakie są pod tym względem życzenia ogółu rolników, były zapytywane oba krajowe towarzystwa rolnicze, jako uprawnione do dania odpowiedzi w imieniu tegoż ogółu. Czyniąc przeto zadosyć żądaniu, w odpowiedzi tej stanowczo i jasno stawionej, obecny projekt szuka regulatora, mającego zabezpieczać zwrot pożyczki we wpisie hipotecznym; od myśli zaś wyjednywania dla niej przywileju, w zupełności odstąpił.

Projekt ten wkłada mianowicie obowiązek na Bank krajowy, udzielania takich tylko pożyczek, które znajdą zabezpieczenie w trzech czwartych wartości majątku, a jednocześnie porucza komisarzowi krajowemu dopilnowanie, aby regulator ten przy żadnej pożyczce przekroczonym nie był. Gdy zaś waluta każdej pożyczki nie może być dłużnikowi wydawaną inaczej, jak w miarę postępu drenowania; ono zaś chociażby cyfrowo o mniej, niż wyniosły koszta dokonanych robot, jak to przewiduje galicyjskie towarzystwo gospodarskie, ale zawsze przecież powiększa wartość majątku, więc nie można mieć obawy, aby zwrot pożyczki w tych granicach udzielonej nie był dostatecznie zapewnionym, aby przeto powstawać mogła jakakolwiek wątpliwość pod względem jej bezpieczeństwa.

Drugi znowu regulator, zastrzegający, aby żadna pożyczka nie przewyższała sumy, wynikającej z pomnożenia liczby drenowanych morgów przez 50 złr., ma zabezpieczyć użycie tejże pożyczki wyłącznie na ten cel, na jaki będzie udzieloną. Kredyt melioracyjny, udzielony w celu specyalnym, nie powinien bowiem być w żadnym razie, rozszerzeniem zwykłego kredytu hipotecznego.

Obadwa towarzystwa rolnicze, pytane o zdanie, czy cyfra 50 złr. jest wystarczająca na zdrenowanie jednego morga, żadnej co do niej nie uczyniły uwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy zagraniczne.

Francya.

(Rewizya konstytucyi).

Podług wiadomości, jaką nam przyniósł telegram wczorajszy, senat odrzucił tę część ustawy rewizyjnej, która w zamiarze ścieśnienia kompetencyi senatu w sprawach finansowych chciała zmienić paragraf 8-my obowiązującej dziś konstytucyi, resztę zaś ustawy przyjął znaczną większością.

Ustawa wrócić więc musi ponownie do Izby deputowanych, którą albo się zgodzi na opuszczenie ustępu nieprzyjętego przez senat, albo też uchwali rewizyę paragrafu ósmego konstytucyi w zmienionej i bardziej do życzeń senatu zastosowanej formie.

Nagłe zdecydowanie się senatu do zupełnego odrzucenia tego ustępu ustawy rewizyjnej, który zrazu pragnął tylko zmodyfikować, wyjaśni przedstawienie przebiegu dyskusyi, jaka się w ostatnich dniach w senacie, a potem w Izbie deputowanych odbyła.

W senacie przemawiał zrazu Wallon za zupełnem odrzuceniem całej ustawy rewizyjnej, utrzymując, że każde naruszenie konstytucyi grozi jej zupełną zagładą. Przez naruszenie konstytucyi bowiem, a szczególnie w punkcie praw senatu, wstępuje się na tę pochyłość, po której obecny stan rzeczy zsunąć się łatwo może aż do wszechwładztwa komuny.

Głos Wallona, który przy układaniu obecnie obowiązującej konstytucyi miał znaczny udział, i którego z tej przyczyny „Ojcem konstytucyi“ nazywają, zrobił wielkie wrażenie i byłoby może przyszło w senacie do odrzucenia całej ustawy rewizyjnej, gdyby nie perswazye Ferrego i pośredniczący głos Leona Say.

Ferry zwracał uwagę na ostatnie wybory; przypominał, że wówczas wyborcy znacznej liczby okręgów polecali swym deputowanym rewizyę konstytucyi. Radykaliści pochwycili to i dążą w swój sposób do radykalnej rewizyi. Jeśli się niczego nie uczyni, otworzy się im w przyszłych wyborach szerokie pole do agitacyi. On więc (Ferry), którego dzieli od radykalnych coraz szersza przepaść, chcąc im broń tę z ręki wytrącić, zaproponował umiarkowaną rewizyę, którą radzi senatowi przyjąć, aby uśmierzyć przez to domagania, mogące z czasem doprowadzić do konieczności zaprowadzenia radykalniejszych reform.

Zdanie to podzielał w części Say, nie chciał się jednak zgodzić na to, aby senat w sprawach finansowych zatrzymał tylko ograniczone prawa i nie mógł mianowicie przywracać pozycyj budżetu skreślonych przez Izbę deputowanych — którego to prawa użył przed niedawnym czasem, kiedy chodziło o skreślone przez Izbę deputowanych pozycye dla biskupów i duchownych.

Ferry starał się więc o to, aby choć w zmodyfikowany sposób utrzymać rewizyę §. 8 konstytucyi, określającego prawa senatu. Wyjednał więc odroczenie dyskusyi do 29 b. m., aby się przez ten czas porozumieć z Izbą deputowanych. W Izbie samej nie przyszło do żadnego postanowienia. Ferry zwołał więc posiedzenie dwóch najsilniejszych stronnictw *Union democratique* i *Union republicaine*, ale na tem posiedzeniu, po dłuższej dyskusyi, oświadczono tylko, że Izbie deputowanych nie wypada objawiać swego zdania do modyfikacyi ustępu tyczącego się praw senatu, dopóki w senacie nie zapadnie stanowcza decyzya.

Senat nie namyślał się długo. Z rana d. 29 b. m. oświadczyły się połączone dwa stronnictwa w przytoczony co tylko sposób, a tegoż dnia jeszcze Senat odrzucił ustęp ustawy tyczący się rewizyi §. 8 konstytucyi i to tak znaczną większością, że za utrzymaniem go oświadczyło się tylko 40 głosów; poczem, jak już powiedzieliśmy na początku, przyjął senat resztę ustawy.

Rozprawy w senacie były dość burzliwe.

Na wieść, że Izba deputowanych nie postanowiła nic stanowczego, cofnął Bertolet swój wniosek pośredniczący, przyjmujący rewizyę §. 8 z pewną modyfikacyą. Natomiast interpelował Buffet Ferrego i zapytywał ironicznie, ile z przyrzeczeń jego się spełniło? Obiecał bowiem dostawić zgodzenie się Izby na pewne modyfikacye i zażądane gwarancye. „Słyszymy, dodał, że pan Minister, zamiast z Izbą, układał się tylko z pewnem gronem, jakiż jest rezultat tego ubocznego porozumiewania się?“ Ferry odrzekł na to, że co się odbyło na drodze półrzędowej, z tego sprawy zdawać nie czuje się być obowiązanym. Senat przyzwolił na odwłokę, która miała ministerstwu dać czas namyślenia się. Otóż rząd przyszedł do przekonania, że nie może popierać wniosku Bertoleta, tylko żądać musi niezmienionego uchwalenia wniosku rządowego.

Wtenczas przystąpiono do głosowania, którego rezultat podaliśmy już powyżej.

Pozostałe *torso* ustawy rewizyjnej ma w porozumieniu z Ferrym przedłożyć Izbie deputowanych jeden z posłów, używający powszechnego poważania. Czy Izba zgodzi się na obciętą przez Senat ustawę, trudno przewidzieć; we Francyi odzywają się głosy, które w tej mierze nie tracą nadziei. Izba deputowanych miała się zająć bezzwłocznie tą sprawą.

Belgia.

Gabinet p. Malou przystąpił już do wykonania swego rządowego programu i rozpoczął w duchu swoich politycznych i religijnych poglądów przedkładać parlamentowi odpowiednie pojekta reformy. Z pierwszem zasadniczem w tej mierze przedłożeniem wystąpił p. Moreau, żądając od ciała prawodawczego 12.918 franków kredytu na przywrócenie zerwanych ze Stolicą Apostolską stosunków dyplomatycznych, przytaczając w poparciu następujące motywa. Przez pół stulecia utrzymywała Belgia z wszelką starannością i pieczołowitością stosunki dyplomatyczne z Watykanem, a w roku 1872, gdy w ciele prawodawczem postawiono projekt wykreślenia kosztów utrzymania poselstwa przy Watykanie z budżetu, projekt powyższy odrzucono 62 głosami przeciwko 32. W r. 1880 stosunki dyplomatyczne z Watykanem zostały stanowczo zerwanemi, lubo opozycya nie aprobowała nigdy zerwania z Watykanem i zapowiadała zawsze, iż jak wybory powrócą jej większość w ciele prawodawczem, natychmiast do Brukselli powróci nuncyusz papieski. Otóż wypadek długo przez opozycyę wyczekiwany przyszedł do skutku i dlatego też opozycya dawniejsza czuje się w prawie spełnić swą wiecznie jednakowo brzmiącą zapowiedź.

Kardynał sekretarz stanu Jacobini uprzedził jednak życzenie p. Moreau i pierwszy uczynił z swej strony krok urzędowy. Jacobini oświadczył też w imieniu Papieża belgijskiemu ministrowi, iż kurya rzymska żywiła była zawsze jaknajlepsze chęci dla Belgii i dlatego Leon XIII życzy sobie zawiązania normalnego stosunków dyplomatycznych z rządem Belgów. Z upoważnienia monarchy swego p. Moreau zgodził się na życzenia kardynała Jacobiniego w przekonaniu silnem, iż w ten sposób odpowie pragnieniom znacznej większości ludu belgijskiego. Porozumienie się jednak rządu belgijskiego z kuryą rzymską potrzebuje zatwierdzenia przez ciało prawodawcze.

Drugiem ważnem przedłożeniem nowego rządu jest prawo o wykształceniu elementarnem. Wiadomo, iż cały spór kościelno-polityczny wywiązał się w r. 1879 z reformy szkolnej, i że szkoły bezwyznaniowe były owym punktem, jątrzącym obopólne stosunki. Owóż minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości p. Jacobs wygotował nowy projekt ustawy szkolnej, usuwający dawne bezwyznaniowe naleciałości. Projekt ten wprowadza w życie nową kategoryę szkół prywatnych, które mogą być przez gminę uznanemi za szkoły publiczne. Ponieważ zaś wszystkie szkoły prywatne znajdują się pod wpływem duchowieństwa, przeto w ten sposób zabezpieczono stanowczo wpływ duchowieństwa na sprawy publicznej edukacyi.

Rząd wprawdzie zdecydował się uczynić jeden wyjątek na rzecz liberalnego stronnictwa, a mianowicie postanowił urządzić i nadal bezwyznaniową szkołę w tej miejscowości a raczej gminie, w której dwudziestu ojców rodzin oświadczy, iż chce, aby dzieci nie uczyły się religii. Spodziewać się jednak należy, iż wypadek powyższy wydarzy się bardzo rzadko w praktyce, a zatem ustępstwo rządu będzie tylko bardzo małoznacznem.

Szkoły prywatne, uznane przez gminę za publiczne, pozostawać będą pod nadzorem wyższych władz administracyjnych, ale tylko w zakresie świeckiego programu nauk. Co się tyczy bowiem wykładu religii i obyczajów, to dozór nad niemi pozostawionym będzie duchowieństwu. Nowa ustawa określa liczbę gimnazyów do 20, liczbę wyższych szkół elementarnych dla chłopców do 100, a dla dziewcząt do 50.

Rosya.

Warszawskij Dniewnik, omawiając obecną sytuacyę spraw środkowo-Azyatyckich, a mianowicie — blizkie sąsiedztwo posiadłości rosyjskich z angielskiemi, przychodzi do wniosku, że stan rzeczy jest niebezpiecznym dla panowania Anglii w Indyach ze strony moralnej, ale w tem winną jest sama Anglia. W stosunku do rządzonych przez się krajów i narodów Azyatyckich, Rosya i Anglia kierują się wręcz sprzecznemi z sobą systemami, które też rodzą i wyniki sprzeczne. Rozwijając to zdanie dalej, *Warsz. Dn.* powiada, że Rosya odznacza się godną pochwały, uznawaną nawet przez jej wrogów sztuką asymilowania środkami łagodnemi wyłącznie wszystkich narodowości azyatyckich, z któremi przychodzi jej mieć jakąkolwiek styczność. Lgną one pod berło „Białego Cara“ chętnie, a lgną dlatego, że Rosya spełnia swe posłannictwo cywilizacyjne bez środków gwałtownych, bez burzenia i niwelowania obyczajów i tradycyj ludów, tudzież ustroju ich życia, na które składały się wieki. W Turkestanie np. lub krajach Zakaspijskich, pozostawiła Rosya ludności miejscowej jej stary zarząd, jej obyczajowe i zwyczajowe odrębności, jej tradycyjne prawa — i zwycięzcy, odznaczający się przytem najobszerniejszą tolerancyą religijną, ograniczyli się jedynie na ustanowieniu pewnego podatku, wcale dla ludności nieuciążliwego, a niezbędnego z fiskalnego punktu widzenia. Dzięki tak dobremu zrozumieniu ducha narodów azyatyckich i umiejętności dawania sobie z niemi rady, Rosya zabezpieczoną się czuje przeciw powstaniom w swych obszernych posiadłościach Azyatyckich, których ludność, chociaż mahometańska, zachowywała się spokojnie nawet podczas ostatniej, rosyjsko-tureckiej wojny.

Anglia przeciwnie — rozumuje dalej *Dniewnik Warszawski* — odznacza się niepoprawnem doktrynerstwem w stosunkach swych z tubylcami azyatyckimi. Rząd jej zjawia się w zdobytych lub anektowanych krajach z europejskim kodeksem prawnym w ręku, tak trudnym do zastosowania wobec miejscowych warunków; co zaś jest jeszcze gorszem — zjawia się z rujnującym systematem ekonomicznym i podatkowym, który wkrótce czyni ich panowanie nienawistnem. Rzeczone doktrynerstwo postawiło Anglię w warunkach niemożebnych w Egipcie, w Indyach zaś taki wydało rezultat, że po długoletniem sprawowaniu rządów w tym kraju, Anglia zawsze czuje się w nim, jakby w obozie nieprzyjacielskim i zmuszoną jest naprężać wszelkie usiłowania, aby gwałtem zatrzymać w swem ręku obszerne państwo, będące rodzajem pięty Achilesowej dla jej potęgi.

Przy takich warunkach, sąsiedztwo bliskie posiadłości rosyjskich, pobudzać będzie ludność indyjską ciągle do dążności, aby i w jej kraju działo się lepiej i wciąż nastręczać będzie sposobność do narzekania na ciążące nad nią nieznośne jarzmo angielskie. Dążności zaś te i narzekania prędzej lub później mogą i muszą nawet przejść w fazę ostrą i zamanifestować się nowem powstaniem, które, należy wątpić, aby udało się stłumić tak rychło i łatwo, — jak stłumione przed trzydziestu laty. Charakterystycznem zaś znamieniem czasu jest fakt, że od czasu przyłączenia Merwu do Rosyi, miejscowa prasa indyjska zaczęła przemawiać do swych gnębicieli tonem bardzo stanowczym i energicznym, domagając się ulepszenia bytu miejscowej ludności i napomykając często, że w przeciwnym razie zwróci się ze swemi sympatyami do rządu sąsiedniego mocarstwa.

Z powodu świeżo wydanego rozporządzenia rządu, dozwalającego a nawet zachęcającego duchowieństwo prawosławne w Zachodnich zwłaszcza guberniach, do zakładania szkółek wiejskich z kursem nauki dwu i czteroletnim i obejmowania w nich nauki, *Ruś* Aksakowa ogłasza swe uwagi o duchowieństwie rosyjskiem, tem ciekawsze, że takie pismo jak *Ruś,* o tendencyjną przesadę w ocenie ujemnych stron tego duchowieństwa pomówionem wcale być nie może.

Oto, co pisze organ p. Aksakowa:

„Ciemnota niższego prawosławnego stanu duchownego, wątpliwości nawet ulegać nie może. Osobiście, duchowni nasi nie mogą wprawdzie być nazwani najemnikami, porządek atoli stworzony nie przez nich, doprowadził ich do tego, że kapłaństwo nasze zamieniło się w profesyę stanową, w jeden z gatunków żywienia się, w rzemiosło chlebowe, stało się rodzajem żydowskiego lewityzmu. Rzemieślnicza ta strona tak dalece wzięła górę na stroną duchowną, kastowość nad posłannictwem, że wiejscy nasi popi są wykonywaczami sakramentów i obrzędów, nie zaś pasterzami i nauczycielami. Nieubłagane prawo potrzeby, stawia dla każdego z nich na pierwszym planie przedewszystkiem staranie się o zasłonienie siebie i swojej rodziny od głodu i chłodu, o zabezpieczenie stanowisk parafialnych synom i o wydanie za mąż córek z takimże duchownym posagiem. W takich warunkach bodaj czy któremu z nich przyjdzie kiedy nawet na myśl spytać siebie, ażali kto z parafialnej jego dziatwy posiada znajomość dogmatów swej wiary, Ojcze nasz lub *credo.*

„Lud rośnie dokoła swych pasterzy jako trawa: nikt go nie uczy, nikt go na drogę prawdy nie wiedzie. Zajrzyjcie do pierwszej lepszej cerkiewki podczas nabożeństwa. Serce się ściśnie na widok tej biednej czerni, z mężczyzn i kobiet złożonej, z jaką to ona uwagą, z jakiem natężeniem pragnie pochwycić choć jeden apostolski lub ewangeliczny okres, choć jedno zrozumialsze dla siebie słowo z tego, co im machinalnie, szybko, nieuważnie językiem młóci (*bormoczet*) diaczek lub nawet sam oficyant, zwłaszcza w razie przedłużonych modlitw. Zamiast mszy słuchać, coraz też to częściej wchodzi w użycie słowo: muszę przestać (*prostojat'*). Cóż więc tu teraz i mówić o urządzeniu szkółek przy cerkwiach, gdy w samych cerkwiach służba boża nie daje ludowi żadnego, ani umysłowego, ani moralnego pokarmu. Z tego to powodu, czyliżby nie było daleko roztropniej, daleko prawidłowiej postarać się wpierw o naprawę duchowieństwa w jego źródle i istocie — aniżeli nakładać na stan ten nieszczęśliwy nowe ciężary nauczycielskie, wtedy, kiedy on i własnym swoim podołać nie może? Alboż nie mamy przykładu, że w średnich nawet naszych zakładach naukowych, do których powoływani są zwykle wyborowsi i uczeńsi z duchownych, nauka religii wykładaną jest gorzej, niż dostatecznie, wskutek, być może formułkowej, w formułkach skostniałej metody nauczania po seminaryach. Tak jest, na nieszczęście, dla uczniów naszych instytutów i gimnazyów, *zakon boży,* według ich wyrażenia, należy do najnudniejszych przedmiotów i gdyby katechizm tak właśnie miał być wykładanym po szkółkach ludowych cerkiewnych, jak się go dziś wykłada w średnich zakładach naukowych, lepiejby już chyba było, ażeby religii nauczali ludzie świeccy. W ogólności zaś, dla naprawy naszego duchowieństwa, a przez niego i szkół wszelkich, czy to istniejących, czy projektowanych, potrzeba: 1) uczynić stan duchowny powabnym dla stanów wyższych — i 2) powołać do większego udziału w sprawach kościelnych, bractwa parafialne, te gotowe zasadnicze jajeczka wszelkiego organicznego samorządu kościelnego.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca.

P. Namiestnik Zaleski z rodziną przejechał wczoraj wieczorem ze Lwowa przez Kraków do Szwajcaryi.

— **Prezydent miasta** zaprasza w sprawie nader ważnej i zwłoki niecierpiącej pp. Radców miejskich na krótkie nadzwyczajne posiedzenie, w piątek d. 1go sierpnia r. b. z uderzeniem godziny 5ej po południu w sali prezydyalnej odbyć się mające.

— **Uczta na cześć Domeyki.** Wczoraj wieczorem odbyła się w wielkiej sali na strzelnicy uczta na cześć Ignacego Domeyki, która pomimo wyjazdu wielu osób, bawiących u wód i na villegiaturach, zgromadziła kilkudziesiąt uczestników. X. biskup krakowski zaszczycił ucztę swą obecnością, niemniej delegat Namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta Dr Weigel, JE. pan Paweł Popiel i t. d.; głównego kontyngensu dostarczyli profesorowie Uniwersytetu i członkowie Akademii Umiejętności, którzy jeszcze nie porozjeżdżali się na wakacye, oraz lekarze i przyrodnicy krakowscy. Toast na cześć Domeyki wniósł pan Paweł Popiel, podnosząc zalety umysłu i charakteru solenizanta. „Czy jako żołnierz, czy jako mąż stanu, czy wieszcz, czy uczony, zasługuje się wysoce Ojczyznie każdy, kto pracą i zdolnością swą okrywa czcią imię polskie wobec zagranicy i świata. Tak ty tysiąc mil od Polski dla Polski przecie pracowałeś. Okryty sławą, otoczony rodziną, przyjaciółmi, wielbicielami, i dostatkiem; nie brakowało ci niczego prócz.... powietrza polskiego i ziemi ojczystej, którą wracasz ucałować przed śmiercią.“ Dłuższe to i głęboko pomyślane przemówienie, w którem znalazł też miejsce piękny zwrot do religijnych przekonań Domeyki, wywołało silne wrażenie na wszystkich słuchaczach, a Domeyko zaledwie mogąc opanować wzruszenie, odpowiedział na nie ze znaną swoją skromnością, wymawiając się od pochwał za pracę, którą uważa za spełnienie prostego obowiązku i kładąc nacisk na to, że przyjechał oglądać groby przodków i królów, płakać nad dawną ojczyzny świetnością, a zastał, ruch, życie, zastępy młodych pracowników i młode serca wokoło niego gorąco bijące. Dziękując za przyjęcie, które mu „sprawiło rozkosz, jakiej w życiu nigdy nie doznał,“ wniósł toast na cześć ducha polskiego.

Przemówienie Domeyki odznaczało się ogniem i energią młodzieńczą obok głębokości myśli, która tylko doświadczeniem długiego i pełnego zasług żywota się nabywa — nadto zaś uderzało wykwintną a widocznie improwizowaną formą polszczyzny, której nam uczyć się od przybysza z drugiej półkuli po 50 latach emigracyi.

Wśród wesołej rozmowy i ożywionych opowiadań o przeszłości i teraźniejszości, zeszło prędko parę godzin i zaledwo przed jedenastą rozeszli się biesiadnicy, wynosząc w sercu podniosły nastrój i piękne wspomnienie.

— **X. Biskup krakowski** wniósł podanie do Magistratu o zatwierdzenie planów restauracyi kaplicy biskupiej w swym pałacu. Plany sporządził architekt i radca miejski p. Karol Zaremba.

---

górę całą. Raz doniesiono Hugonowi czyjąś uwagę, jakoby nie miał dowcipu. „Jestto wielka pociecha — odpowiedział — dla tysiąca dowcipnych niemających geniuszu.“ — Uważa on się jako kapłan, postawiony przez Opatrzność dla czuwania nad ludzkością; widać to z jego apostrof do ludów i królów; z tonu proroczego jego przeczuć, z groźnego stylu napomnień, z całego charakteru mowy — jak gdyby każdy frazes miał być wyryty na bronzie lub na marmurze, dla nauki przyszłych pokoleń.

Wszystko to są powody, że człowiek obcy waha się długo, nim zapuka do jego drzwi. Lecz po wahaniu przychodzi rozwaga, czy uczucie, które nas wstrzymuje w przedstawieniu się człowiekowi pysznemu, którego uwielbiamy, nie jest także rodzajem pychy; a potem nasuwa się myśl: iluż to pismaków małego zakroju, ilu miernych pedantów, ile małomiasteczkowych wielkości: ma się ni mniej ni więcej także za geniuszów. I w końcu mówimy sobie: że byłoby szaloną zarozumiałością mniemać, iby i nam nie zawróciło głowy, gdybyśmy byli pierwszym w Europie poetą. I wtedy odwaga wraca. A przecież jest pewne uczucie strachu w myśli, że się tam przedstawię nieznany, bez innego pretekstu, jak popęd duszy wobec człowieka sławnego światu, w wielkiej metropoli ubóstwiającej go, w jego własnym domu, w gronie wielbicieli, aby mu powiedzieć — co? Chciałem pana widzieć!

A niemniej przeto znalazłem się jednego dnia — mówi dalej De Amicis — w dziedzińcu domu numer dwudziesty przy ulicy Clichy, i stojąc przy okienku portyera, usłyszałem z przerażeniem mój własny głos, pytający: czy tu mieszka Wiktor Hugo? Wiedziałem, iż tam mieszkał; jednak uderzyła mnie odpowiedź: tak, panie, tu na drugiem piętrze — odpowiedź dana najspokojniejszym głosem. Dziwiło mnie, że dla owego portyera było to rzeczą tak prostą i obojętną. Nagle wydało mi się szaleństwem przedstawiać się temu człowiekowi w taki sposób. Powiedziałem sobie: jesteś waryat, i zapatrzyłem się na kota pogrążonego w śnie głębokim na oknie dolnego mieszkania. Kolana drżały mi, gdym wychodził na schody, ocierałem pot z czoła; raz byłem odważny jak lew, to znów mówiłem sobie: od drzwi się wrócę.

Wdzieranie się na Alpy jest wobec tego drobnostką. Dopiero na widok drzwi opuściła mnie wszelka trwoga; szarpnął mną jakiś poryw młodości, krew się rozgrzała; zdało mi się, że Kozeta mi szepce: odważnie, odważnie!... że Ernani mi mówi: idź dalej... że Gennaro woła: zadzwoń!... zdało mi się, że słyszę w oddali rozkołysane dzwony Notre Dame, i że się od tego huku cały Paryż wali. W tej samej chwili uczułem jakby szpilkę w sercu, i drzwi się otworzyły. Przedemną stała osoba służebna, kobieta piękna, zręcznie ubrana. W rogu pokoju dwóch ludzi zaświecało srebrne kandelabry; przez otwarte drzwi widać było inny pokój, w którym na środku stół wpół nakryty, a na nim dziennik. Wszystko pamiętne, choć nic nieznaczące. Zapytałem służącej głosem ochrypłego tenora, czy Wiktor Hugo był w domu? odpowiedziała mi: tak, z niepojętą obojętnością; pytam dalej: czy mógłby mnie przyjąć? odpowiedź była: pan jeszcze nie wstał. Byłem przybity, bez słowa; przygniatała mnie myśl jeszcze jednej pielgrzymki pod tę górę. Lecz służąca musiała mieć wprawę widoku tej tremy, bo się uśmiechnęła do mnie, jakby mówiła: wiem, wiem, jesteś znów jeden z tych wielu — i dodała głośno, uprzejmie: sądzę jednak, że już nie śpi, i pójdę się zapytać, kiedyby pana mógł przyjąć — i zniknęła, nie czekając odpowiedzi. Zdało mi się, że śnię, lub żem pijany; uczucie rzeczywistości usuwało się przedemną. Stawiałem sobie pytanie: czy ten Wiktor Hugo, w trzecim może pokoju się znajdujący, jest ten sam, którego ja szukałem, i sądziłem, a co więcej życzyłem sobie, aby to nie był ten sam. Cóżem uczynił? cóż się teraz stanie? A na myśl, że mógłby mnie nie przyjąć, mrówki mi chodziły po mózgu. Wtem zjawiła się służąca i rzekła spokojnie: Pan Hugo będzie miał przyjemność przyjąć pana dziś wieczór o wpół do dziewiątej.

O niewiasto błogosławiona! mogę cię porównać tylko do owego komisarza szkolnego, z którego ust słyszałem wyrok moich egzaminów. Jak więc w dniach szkolnych tryumfów, miałem i teraz ochotę po pięć schodów naraz przeskakiwać. Niechże cię Niebo nagrodzi, o kobieto serca mego!

A. D.

(Dokończenie nastąpi).

— **P. Helena Modrzejewska**, znakomita nasza artystka, przybyła wczoraj po południu z Ameryki do Krakowa i zamieszkała już w swoim domu przy ulicy Krowoderskiej. P. Modrzejewska odjechała dzisiaj na ślub p. Krasickiego z pp. Chłapowską do Kopaszewa, a przepędziwszy kilka dni w Wielkopolsce, zamierza się udać do Zakopanego na półtora miesiąca.

— **Przyjazd Czechów.** Jak donieśliśmy, komitet zaproszony przez Prezydenta miasta Dra Weigla podzielił się na trzy komisye — kwaterunkową, festynową i skarbową. Komisya festynowa żarysowawszy przez przewodniczącego swego p. Adama Miłaszewskiego już na zgromadzeniu pierwszem, które się w dniu 28 lipca b. r. odbyło, program — doszła po kilku posiedzeniach do tego, iż już jest w stanie następujący porządek uroczystego podjęcia Czechów. przybywających do nas z Kolina i Pragi, przedłożyć. Przyjazd gości naszych czeskich nastąpi, jak donieśliśmy stanowczo, o godzinie 8 rano w dniu 16 sierpnia b r. Dla przywitania gości na godzinę przed przyjazdem zgromadzą się na peronie od strony ogrodu Strzeleckiego (stacya kolei Karola Ludwika) w strojach narodowych — a względnie świątecznych, delegaci: Koła literacko-artystycznego, towarzystwa „Sokoł" lwowski, towarzystwa strzeleckiego, młodzieży akademickiej i t. d., tudzież cały komitet przyjęcia. Przy wjeździe lokomotywy pociągu spacerowego, muzyka opery lwowskiej zagra pieśń czeską narodową: „Gdzie domek mój?" Jeden z obywateli krakowskich imieniem miasta powita przybywających, a po wzajemnych przemowach odbędzie się pochód, jak sobie to Czesi wyraźnie zastrzegli, do ratusza. Porządek pochodu mniej więcej będzie następujący: a) 12 Krakusów na koniach; b) muzyka „Sokoła" kolińskiego około 50 muzykantów; c) Towarzystwo „Sokol" kolnicki, idące czwórkami; d) komitet przyjęcia — delegaci wraz z gośćmi; e) „Sokoł" lwowski; f) 12 Krakusów na koniach, jako zamykających pochód. Porządek utrzymywać ma straż ogniowa — tudzież stowarzyszenie weteranów. Domy ulic, któremi pochód postępować będzie, będą przybrane we flagi i kobierce. Przed kościołem N. Maryi Panny stanie cały pochód, oczekując błogosławieństwa kościelnego — przyczem muzyka „Sokoła" kolińskiego odegra hymn Haydena. W budynku magistratualnym nastąpi przemówienie jednego z posłów czeskich, na które Prezydent miasta odpowie. Goście zwiedzić mają partyami po 400 żupy wielickie w dniach 16, 17 i 18 sierpnia. W pierwszych dwóch dniach orkiestra czeska da każdą razą koncert w ogrodzie Strzeleckim, w każdym dniu o godzinie 5 po południu. Wspólne obiady odbywać się będą w ogrodzie Strzeleckim; — w dniach 16 i 17 sierpnia nadto odbędą się zabawy wspólne tańcujące w sali Towarzystwa strzeleckiego. W dniu 18 sierpnia b. r. ma się odbyć wspólna uroczystość urodzin Cesarza Franciszka Józefa w kościele N. P. Maryi — na po południu tegoż dnia projektowaną jest wycieczka do Bielan, zkąd powrót galarami do Krakowa i oświetlenie zamku na Wawelu.

— **Administracya „Czasu"** zbiera składki na przyjęcie „Sokoła" kolińskiego w naszem mieście.

— **Stefania z Kowalskich Strzelecka**, wdowa po wiceprezydencie m. Krakowa, przeżywszy lat 49, zmarła wczoraj. Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się jutro o godzinie 5ej po południu z domu pod L. 22 przy ulicy Floryańskiej. Nabożeństwo zaś żałobne zapowiedziane na wtorek (5go sierpnia) o godzinie 10ej rano w kościele OO. Reformatów.

— **Kwestya szkoły pływania**, która od lat kilku podnoszoną była i w Radzie miejskiej i w dziennikach i kółkach prywatnych, została ostatecznie przez towarzystwo wioślarskie rozwiązaną. Oglądaliśmy pływalnię staraniem tegoż towarzystwa urządzoną i zdaniem naszem odpowiada ona wszelkim wymaganiom. Na dwóch dużych, silnych łodziach zbudowano podłogę, w środku mieści się budka do rozbierania, a cała pływalnia otoczona baryerą. Dowiadujemy się, że oprócz zwykłych pasów zapisał wydział Towarzystwa wioślarskiego najnowszy przyrząd do nauki pływania, tak zwany kulowy. Lekcye pływania dla członków Towarzystwa rozpoczną się już dziś. Nauczycielem jest urzędnik Magistratu, znany gimnastyk i pływak, p. Gędłek. Skoro tylko Towarzystwo znajdzie nauczyciela, któryby mógł udzielać lekcyi pływania w godzinach przedpołudniowych, w których p. Gędłek zajętym jest w biurze, będzie pływalnia otwartą także dla niečzłonków. Działalność Towarzystwa wioślarskiego w tym kierunku podjęta zasługuje na uznanie i gorące poparcie ogółu.

— **Przejechanie.** Przy plantacyach, gdzie łączy się ulica Wiślna ze Zwierzyniecką, przejechał wczoraj wóz, próżno jadący, Józefa Koska, kawiarza z Krzeszowic. Pierwszej pomocy udzieliła mu hr. Stanisławowa Potocka z Rymanowa, dźwignąwszy go z ziemi i zabrawszy do swojej dorożki, zawiozła do szpitala św. Łazarza. Kosek umarł dzisiaj o godzinie 5ej rano w szpitalu. Sprawcę tego nieszczęśliwego wypadku wyśledził i przytrzymał strażnik policyjny p. Ablewicz w osobie Franciszka Kliszko, parobka z Woli Radłowskiej. Kliszkę oddano do sądu karnego.

— **Ślub.** W dniu 29 b. m. wieczorem w Chrzanowie odbył się ślub p. Władysława Gubarzewskiego, adjunkta sądu krajowego w Krakowie, z p. Maryą Śliwińską, córką Pauliny z Grossów i Wiktora Śliwińskiego, komisarza Starostwa w Chrzanowie. Związek pobłogosławił X. Konrad ze Zgromadzenia XX. Reformatów, brat p. młodego.

— **Wypadek na kolei.** Wczoraj o godzinie 10 wieczorem pod pociąg osobowy idący z Wiednia do Krakowa podłożono znów na szynach pomiędzy Krzeszowicami a Zabierzowem kamień, który lokomotywa zmiażdżyła, i oprócz uszkodzenia takowej, gorszego następstwa nie było. Wypadek ten zdarzył się w miejscu zaledwo na kilkadziesiąt kroków oddalonem od punktu, w którym niedawno także podłożono kamień na torze kolejowym. Zdaje się, że w obydwóch tych razach jedna i ta sama zbrodnicza ręka dopuściła się wzmiankowanego czynu. Śledztwo w celu wykrycia sprawcy zarządzono.

— **Maryenbad** 26 lipca. (*X*). Jedni już odjeżdżają, drudzy przybywają tutaj jeszcze, a prawdę powiedziawszy więcej przybywa, niż ubywa. Gdy jeszcze przed kilkoma dniami, włócząc się po mieście — jak tutejsi lekarze przykazują — widziałem prawie w każdej willi wywieszoną lakierowaną tabliczkę z napisem „logis," dzisiaj już mało widzę takich tabliczek, w willi zaś, w której mieszkam, gdzie było jeszcze przed parą dniami kilka pokoi o wyższych cenach do wynajęcia — słyszę właśnie od gospodarza, w złotym humorze będącego, oświadczenie, że już wszystkie pokoje zajęte. Jeżeli wogóle teraz pora żniw dla gospodarzy wiejskich, to i tutaj żniwa w pełni dla właścicieli hotelów. Od godziny 5 zrana otwarty „Kreuzbrunnen," a od godz. 6 do 7 najwspanialszy, a bardzo ciekawy i miły widok; najwspanialszy: bo trzema bardzo długimi szeregami kroczy około półtora tysiąca gości jednocześnie z kubkami w ręku, aby je napełnić u trzech źródeł przy których usługuje troje drobnych dziewcząt, — ciekawy: bo urozmaicony mnóstwem twarzy i toalet, osób różnej płci stanu i wieku, — a nareszcie miły: bo wypełniony wieloma bardzo ładnemi twarzami tak mężczyzn jak kobiet, znajomych i nieznajomych. Reprezentowaną jest tutaj nietylko cała Europa, ale bez wyjątku wszystkie części świata; słychać na spacerach w parku języki całego świata, we wszystkich kierunkach roją się goście przeważnie zasapani, wszystkie kawiarnie i restauracye prawie oblężone, a najwięcej restauracya w hotelu Klingera. Dotąd bawiło tu osób 6.640. Dali sobie tutaj rendez-vous przeważnie ludzie otyli; nad kobietami otyłemi króluje Hiszpanka bogata, pobożna, nie młoda, kiedyś piękna — jak mówią — ważąca 420 funtów cłowych, bawiąca tutaj od maja, — nad mężczyznami otyłemi zaś króluje Niemiec czy Anglik ważący 480 funtów cłowych. Jedna i drugi kolosalnych rozmiarów. Lekarzy ordynuje tutaj 29, muzyka grywa przy Kreuzbrun dwa razy dziennie, przy Ferdinandsbrunn i Waldquelle po razu, a nadto bywają tutaj koncerta, tombole i zabawy tańcujące. Ostatni koncert dany przez p. Rubinsteina w Kursalu na powodzian galicyjskich i Kongresówki przyniósł około 3 000 zlr. Poczta przychodzi i odchodzi trzy razy, gazety mamy tutaj całego świata, wypożyczalnię książek i nut, kościół, Bethaus dla ewangielików i izrealitów, a nareszcie teatr. Komfort tutaj wielki, porządek wszędzie wzorowy, uprzejmość na każdym kroku. Maryenbad, jako jedna pierwszych kąpieli europejskich wydaje niezawodnie na swoje potrzeby, swoją elegancyę, i swoją toaletę krocie, ale też te krocie odbiera z ogromnym procentem. Wyliczywszy aczkolwiek pobieżnie statystyczne szczegóły Maryenbadu, dodać muszę jeszcze: że, aby się dostać do tego tak drogiego kubka tutejszych wód, trzeba przechodzić przykrości przesiadania się, wyjechawszy z Krakowa raz: w Przyrowie (Prerau), drugi raz w Pradze, a po raz trzeci w Eger (Chebie). Wiele człowiek czyni, gdy musi, a dla zdrowia poświęca i przykrości przesiadania się.

— **Osuszanie błot pińskich.** Sprawa ta niezmiernej doniosłości i wagi, sprawa zajmująca niedawno wszystkich, zeszła od pewnego czasu na drugi plan. Z zapomnienia wyprowadza ją świeżo ogłoszona broszura, dająca poznać istotny stan rzeczy. W r. 1874 wzorem państw europejskich rząd rosyjski przystąpił do osuszenia Polesia, pod przewodnictwem wojennego inżyniera Żylińskiego. Roboty te widziane od początku niechętnie przez pewną część opinii rosyjskiej, przetrwały lat 10 i w rezultacie dały 23 tysiące włók litewskich użytecznej przestrzeni kosztem 1,320,000 rs., co stanowi 60 rsr. wydatku na włókę. Łatwo zrozumieć, że nakład powyższy w pierwszych już latach użytkowania zwróconym być może z lichwą. Pomimo to, z niewiadomych przyczyn, dalszego osuszania Pińszczyzny zupełnie niemal zaniechano, a działalność pana Żylińskiego przeniesiono na południe Rosyi. Broszura zaznacza, że głównym celem osuszenia, było obrócenie błot na łąki, do czego użyto systemu stopniowej kanalizacyi, t. j. przekopywano kanały nie odrazu pewnej z góry określonej głębokości i szerokości, lecz takiej tylko, przy której na razie błota przemieniają się w łąki, a trawa staje się możliwą do użytkowania. System ten z natury rzeczy wymaga stałego podtrzymywania kanalizacyi, nawet więcej, stopniowego w miarę potrzeby pogłębiania i rozszerzania kanałów; inaczej po pewnym przeciągu czasu, kanały mogą się zamulić i odwieczne błoto wejść w dawne swe prawa. Dlatego to w celu zachowania tego, co zrobiono, powinien być wyznaczony fundusz stały na podtrzymanie i rozwój dzieła, rzecz, bez której żaden utwór rąk ludzkich tego rodzaju istnieć nie może. Należy mieć nadzieję, że państwo w swoim już interesie nie zapomni o dalszym ciągu przedsięwzięcia, które, według zapewnień autora wzmiankowanej broszury, na nowo wytworzonych łąkach z każdym rokiem przysparzać będzie roślinności ilościowo, i ulepszać ją pod względem gatunków.

— **Wynik francuskich wyborów gmin.** Liczba wyborców przystępujących do urn była znaczna. Z 7,976,506 uprawnionych i wpisanych wyborców, stawiło się do urn wyborczych 5,824,019. Na korzyść rzeczypospolitej padło 3,976,839 głosów, za monarchią głosowało 2,610,525. Z głosów monarchicznych padło 929,471 na kandydatów napoleońskich, a głosów republikańskich 308,841 na korzyść intransigentów. Głównym zastępem głosującym na korzyść intransigentów było stronnictwo rewolucyjno-socyalistyczne.

— **Modystką dla psów** cieszy się dotychczas chyba jedynie stolica Ameryki. Elegancka ta psia krawcowa zajmuje przy jednej z głównych ulic Nowego Jorku wspaniały zakład, za który płaci 1000 dolarów komornego. Powóz po powozie zajeżdża przed ową pracownię, wysiadają czułe właścicielki ukochanych psiaczków z pieszczoszkami swemi na ręku; elegancki szwajcar otwiera drzwi i zaprasza do bogatego salonu, zarówno pieski i ich panie — tam w błogiej zgodzie czekają wszyscy swej kolei. Piękne panienki każdemu z piesków starannie biorą miarę na ich sukienki, kaftaniczki, czepeczki, paltociki, kołderki itp. Wszystkie te rzeczy wykończają z nader kosztownych materyałów i każdą taką toaletę zastosowują do panującej właśnie pory roku. Obecnie najmodniejszemi są ciemno-zielone lub bronzowe aksamitne garniturki, ubierane bobrami lub innem kosztownem futerkiem. Ceny za takie psie toalety wynoszą od 5 do 100 dolarów.

Teatr Lwowski w Krakowie.

Repertuar na bieżący tydzień.

W sobotę 2go sierp. przedstawioną będzie wielka opera w 5 aktach, Flotowa, p. t. *Marta* czyli *Kiermasz w Riszmondzie*, w której drugi raz wystąpi gościnnie p. Jan Fuchs w roli Plumketa. W tytułowej partyi wystąpi p. Skalska, Nancy odśpiewa p. Kasprowiczowa, Lyonela p. Alma, lorda p. Koncewicz.

W niedzielę 3 sierpnia po raz 4-ty *Palestrant (Der Bettelstudent)*, opera komiczna w 4 aktach, Millöckera.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium maius)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc lipiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem sie do zakrystyi

— D. 30go lipca przeważnie pochmurno; term. od 12·0 doszedł do 25·4 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 31go stan jego był 744·9 millim., term. 12·4 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 1go sierpnia: ś. Piotra w okowach.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Antropologiczno-archeologiczny zjazd wrocławski.

Od dnia 3go do 7go sierpnia będzie się odbywał we Wrocławiu, pod przewodnictwem prof. Virchowa z Berlina, pod opieką i patronatem rządowym, przy udziale naczelnego prezesa Szląska, bar. Seydewitza, kongres antropologiczno-archeologiczny. Podobnie jak w dawniejszych, tak i we wrocławskim antropologiczno-archeologicznym kongresie, będą uczestniczyli specyaliści polscy, a udział ich obecny, jak słusznie pisze *Dziennik Poznański*, tłumaczy się tem naturalniej okolicznością, że widownią i miejscem kongresu jest ziemia do niedawna polska.

Na kongres zgłoszono następujące odczyty:

Dr Schliemann czytać będzie „O wykopaliskach w Tiryns." Dr Lissauer z Gdańska „O zagięciu czaszki." Profesor Dr Aurel z Török „O wykopaliskach archeologicznych i antropologicznych pod Aipaw nad Cisą." Prócz tego objaśni nowe craniometryczne aparaty, nadto mówić będzie: „O znalezionych czaszkach pod Pancsową nad Dunajem." Prof. Dr Ferdynand Cohn czytać będzie: „O przedhistorycznych roślinach Szląska." Prof Dr Kolmann z Bazylei: „O rozwoju subspecies i varietates oraz o korrelacyi u człowieka." Prof. Dr Ranke z Monachium: „O pomiarach u żyjących." Dr Kazimierz Szulc z Poznania: „O przedhistorycznych mieszkańcach krajów pomiędzy Wisłą a Elbą" Dr Schadenberg z Głogowy: „O rasach pierwotnych i mięszanych na Filipinach."

Na kongres zgłosili się już najznakomitsi reprezentanci antropologii z wszystkich krańców świata, od Warszawy do Kolonii, od Genewy do Krakowa i Budapesztu. Ciekawą będzie bardzo wystawa przedhistorycznych przedmiotów.

Zapowiedziane wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodzian w Królestwie p. t. *Na pomoc!* opuściło właśnie prasę w Warszawie i przedstawia się bardzo pokaźnie i udatnie. Album to składa się z części literackiej, artystycznej i muzykalnej; w pierwszej części zawarte są ulotne myśli, zdania, fragmenty, drobne poezye i t. p. drobne artykuły 144 wybitniejszych pisarzy, dziennikarzy, literatek, artystów i artystek dramatycznych — w drugiej mieszczą się szkice i rysunki 15 artystów malarzy zamieszkałych w Warszawie lub Królestwie — w trzeciej wreszcie kompozycye muzyczne 15 utalentowanych i znanych kompozytorów. Druk tekstu i kliszów drzeworytowych wykonały bezinteresownie główniejsze firmy drukarskie w Warszawie, a zbioru ogłoszeń na końcu albumu dostarczyła bezpłatnie firma Reichmana i Frendlera. Pomimo niezwykłego pośpiechu, z jakim album zbiorowe wydane zostało, wypadło ono pod każdym względem znakomicie, a ponieważ cena jest nadzwyczaj przystępną, przeto spodziewać się należy już ze względu na sam cel dobroczynny bardzo licznego pokupu.

Arabeski. Pod tym tytułem wydał w Warszawie p. Czesław, młody i utalentowany poeta i autor wielu wdzięcznych piosnek, swój literacki dobytek prozą pisany. Zbiorek ten zawiera kilka lekko i zręcznie skreślonych obrazków nowelistycznych.

Panna Mazurowska, b. artystka dramatyczna sceny warszawskiej, popisująca się obecnie na scenach rosyjskich, występowała w ciągu ostatnich paru tygodni na letnich scenach Petersburga w pierwszorzędnych rolach dramatycznego repertuaru. Gazety rosyjskie, oddając jednomyślnie gorące pochwały grze p. Mazurowskiej, „wzorowanej na grze swej nauczycielki Modrzejewskiej," zarzucają tylko, że nie zdołała się dotąd pozbyć polskiego akcentu w rosyjskiej mowie. W kilku petersburskich pismach ilustrowanych pojawiły się portrety p. Mazurowskiej z pochlebnemi życiorysami.

Życie rosyjskie w powieści francuskiej. Bieżące piśmiennictwo francuskie obfituje w obecnej chwili w przekłady dzieł pisarzy rosyjskich, lub prace Francuzów, zajmujących się Rosyą. *Revue des deux mondes* ogłosiło pracę Leroy-Beaulieu: *Un ministre russe* (Milutin) i Melchiora de Vogüé o trzech ciekawych epizodach z dziejów Rosyi: Życie i śmierć syna Piotra W., Historya Mazepy, Panowanie i śmierć cesarza Pawła. Autorka opowiadania „Kira," Rosyanka, pochodząca z arystokratycznych sfer petersburskich, ogłosiła już trzy romanse w języku francuskim: *Le Juif de Sofievka* w *Revue des deux mondes*, inne dwa w *Nouvelle Revue* i *Nouveau Temps*. Maluje ona życie rosyjskie realnie, ze znajomością rzeczy i wyborną francuszczyzną. Typ „Kiry" jest niby z życia pochwyconym portretem młodej Rosyanki, pełnej mistycznych i entuzyastycznych porywów, nie w sferze religijnej, lecz pod wpływem miłości ku człowieczeństwu i żądzy zostania pożyteczną. Porywy te atoli nie są obmyślane wskutek braku gruntownego wykształcenia umysłowego. Pani Henry Gréville ogłasza romans *La Comtesse Natalia* i wcześniej *La Comtesse Mourénine;* p. Humert tłómaczy na francuskie romans Dostojewskiego: *Uniżonnyje i oskorblonnyje* i zamieszcza go w odcinku *Journal de St.-Pétersburg;* p. Gabryel Bonvalot wydał książkę: *De Moscou en Bactriane* — podróż, którą sam odbył i potrafił żywo oddać, ilustrując odpowiednią mapą i drzeworytami.

Sprawy sądowe.

Występek przeciw bezpieczeństwu życia.

W dniu 9 lutego b. r. w Jodłówce koło Bochni wracał z lasu 13-letni Wojciech Barnaś z furą naładowaną drzewem. Puściwszy lejce, szedł z jednej strony wysoko naładowanej fury, z drugiej zaś strony fury ścieżką wzdłuż gościńca wiodącą, wracała ze szkoły 9-letnia Teresa Wszołek, która prawdopodobnie pośliznąwszy się na ścieżce, upadła pod konie Wojciecha Barnasia tak nieszczęśliwie, że przednie koła wozu zgniotły jej pierś, skutkiem czego na drugi dzień umarła. C. k. prokuratorya oskarżyła więc Piotra Barnasia, ojca małoletniego Wojciecha, o występek przeciw bezpieczeństwu życia popełniony przez to, że wysłał niedorostka z furą ciężko wyładowaną, „aczkolwiek według naturalnych i każdemu łatwo poznać się dających skutków, mógł był przewidzieć, że ztąd niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia lub ciała wyniknąć może, jak też rzeczywiście wyniknęło, gdyż syn jego rzeczywiście nieostrożnie przejechał Wszołkownę."

Trybunał uwolnił obwinionego od oskarżenia a to na podstawie zeznań świadków, że Wojciech Barnaś już od 5 lat jeździł z furą, a więc końmi kierować umiał, zatem ojciec mógł mu był powierzyć konie; brak też dowodu na to, aby w tym wypadku Wojciech Barnaś z nienależytą ostrożnością lub niedostateczną biegłością prowadzenia końmi jechał, albowiem poszkodowana szła po drugiej strony fury, tak, że jej Barnaś nie widział i nie mógł też dość wcześnie zatrzymać koni, aby zapobiedz nieszczęściu, w jakie dostała się dziewczynka, upadłszy pod wóz z śliskiej ścieżki.

Rozprawie przewodniczył radca Łobaczewski, c. k. prokuratoryą zastępował p. Kalitowski, bronił oskarżonego Dr Abłamowicz.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z kolei Karola Ludwika.

Z dniem otwarcia ruchu między Podgórzem a Oświęcimem na c. k. kolei Transwersalnej t. j. 1go Sierpnia b. r. rozpocznie także stacya Podgórze, jako stacya c. k. uprzyw. galicyjs. kolei Karola Ludwika swe urzędowanie, przyjmując podróżnych i pakunki, tudzież przesyłki pospieszne i zwyczajne.

Przemysł francuzki w Królestwie Polskiem.

Wydawana w Paryżu przez ministerstwo handlu gazeta „*Avis commerciaux*", ogłasza relacyę jen. francuzkiego konsula w Warszawie. Przemysł francuzki mógłby zdaniem konsulatu, znaleźć łatwe i korzystne zastósowanie swoich kapitałów w Polsce, w miastach, jak Łódź, Zgierz albo Tomaszów, które zaopatrują prawie wyłącznie całe Królestwo w wyroby lniane i bawełniane. Co do gatunku nie mogą ich produkty konkurować z innemi miastami fabrycznemi Europy, ale dzięki taniości, znajdują łatwy zbyt w Królestwie i prawie w całej Rosyi. Jeneralny konsul francuzki sądzi że założenie dobrze zorganizowanych i dobrze prowadzonych przędzalń czesanej wełny dałoby duże zyski, najprzód z powodu uwolnienia od cła wchodowego i mniejszych kosztów przewozu. „Dalej mówi p. konsul, niema porównania cen ziemi tutaj z cenami gruntu w zachodniej Europie; wody potrzebnej do mycia wełny, jest tu podostatkiem; ceny opału jak również robotnika niskie; w końcu, zbyt łatwy". Podług jego wyliczeń, przynosiłaby przędzalnia taka, jaką doradza, 42% od włożonego kapitału. Na raport ten zwróciła już uwagę prasa niemiecka, dla której konkurencya francuzka w Królestwie i Cesarstwie nie byłaby rzeczą przyjemną.

W sprawie drogi fabryczno-łódzkiej.

Kwestya, do którego z dwóch konkurujących towarzystw kolejowych przyłączoną zostanie droga fabryczno-łódzka, nie została jeszcze stanowczo rozstrzygniętą. Ministerstwo skarbu skłania się na stronę drogi iwangrodzko dąbrowskiej, zaś ministerstwo komunikacyi na stronę drogi warszawsko-wiedeńskiej. Ministerstwo drogi motywuje swoją opinię przypuszczalnem zwiększaniem dochodów drogi dąbrowskiej w razie zlania się z nią drogi łódzkiej, ministerstwo komunikacyj zaś sądzi, że warunki przedstawione przez towarzystwo drogi wiedeńskiej są dla skarbu korzystniejsze (zrzeczenie się gwarancyi na drodze bydgoskiej i łódzkiej, oraz spłacenie ciężących na nich zaległości długu skarbowego z tytułu tejże gwarancyi). Jeżeli pomiędzy ministerstwami skarbu i komunikacyj nie dojdzie do porozumienia — sprawa przejdzie pod decyzyę komitetu ministrów.

Udzielono Ferdynandowi Speldzie wyłączny przywilej na aparat do sortowania przędzy według systemu rzemyczkowego, na przeciąg jednego roku.

Następnie udzielony Karolowi Kojusowi przywilej w lutym 1883 roku na ulepszony lejek z strzałką sygnałową, opatrzony automatycznym przyrządem do zamykania, przedłużono na przeciąg drugiego roku.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Peszt 28 lipca. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 80 kil. po 09·25 — 09·70 na 81 kilogram. po —·— — —·—; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·75 — 8·—; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 6·80 — 07·15; — owies na 41 — 43 kilogra. 7·90 — 8·10; — kukurudza na 74 kilo. po 6·60 — 6·70; — proso po 7·75 — 8·25; rzepak po 12·25 — 13·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 28·— — 28·50 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 31 lipca. Dr Wojucki zamianowany został nadzwyczajnym profesorem teologii moralnej w Czerniowcach.

Wiedeń 31 lipca. Przywrócenie na giełdę listów zastawnych galicyjskiego zakładu kredytowego włościańskiego ma być niebawem przeprowadzone. Handel listami zastawnemi ma być przez Izbę giełdową zarządzony z bieżącemi procentami, przyczem procenta obliczane będą tylko do połowy.

Wiedeń 31go lipca. *Fremdenblatt* oświadcza kategorycznie, że reforma Bazylianów odbyła się zupełnie poprawnie w duchu kościelnym i austryackim. Z powodu propagandy szyzmatyckiej powierzył Papież kierownictwo nowicyatu w Dobromilu Jezuitom, a przez to ani reguła, ani posiadłości, ani godność Bazylianów nie doznały ujmy. Wykłady odbywają się w języku ruskim i łacińskim. Zreformowani Bazylianie obejmą Ławrów i Buczacz. Jezuici pełnią misyę, która się skończy po osiągnięciu pomyślnego rezultatu. Jestto sprawa czysto kościelna, a nie narodowościowa, jakkolwiek przez to rosyjska religijno polityczna propaganda doznała silnej zapory.

Praga 31go lipca. Niemcy, którzy wystąpili z Rady kultury krajowej, utworzyli nowy centralny związek gospodarzy w Czechach.

Warszawa 31 lipca. Rząd polecił przedsiębiorstwom kolei żelaznych, aby dowiadywały się jak najdokładniej o nazwisko, stan, narodowość i miejsce zamieszkania przesyłającego, tudzież adresata.

Medyolan 31 lipca. W sferach politycznych mówią wiele o zastąpieniu Manciniego przez Robilanta.

Londyn 30 lipca. (*B*) W sferach dobrze poinformowanych spodziewają się, że na jutrzejszem posiedzeniu konferencyi zapadnie decyzya w sprawie przedłożonej konferencyi. Anglia stara się z zasady redukcyi procentów długu egipskiego ocalić tyle, ile będzie możebne i chce redukcyę tę przynajmniej na ten wypadek zapewnić, gdyby dochody z podatków egipskich nie wyrównały oznaczonej z góry cyfrze. Rezultat konferencyi zależy od tego, czy Francya zgodzi się na to zmodyfikowane żądanie Anglii, czy też nie. Spodziewają się pomyślnego rozwiązania tej kwestyi.

Konstantynopol 31 lipca. (*F*) Ambasadorowie mocarstw zagranicznych otrzymali od rządów swych polecenie, aby zaprotestowali przeciw zamierzonemu przez Portę zniesieniu zagranicznych urzędów pocztowych w Turcyi, i w równobrzmiących oświadczeniach zwrócili uwagę Porty na niestosowność takiego jednostronnego kroku.

Telegramy biura koresp.

Bad-Gastein 31 lipca. Przed ucztą odbyli Cesarz i Arcyksiążę Albrecht wspólnie spacer. Na cześć Arcyks. odbyła się u Cesarza niemieckiego wielka uczta.

Frankfurt nad Menem 31 lipca. Jeneralne zgromadzenie związku niemieckich zarządów kolei żelaznych, wybrało Budapeszt na miejsce przyszłego zgromadzenia jeneralnego.

Paryż 31 lipca. Ferry przyjmował Li Fong-Pao, i nie zgodził się na przedłużenie Chinom terminu, którego żądał Li-Fong-Pao. Rokowania między Patenotrem a wicekrólem Nankingu w Shangai toczą się w dalszym ciągu.

Paryż 31 lipca. W Izbie przedłożył Ferry projekt rewizyjny, i zażądał nagłego traktowania tej sprawy. Jolibois i Lockroy oświadczyli, że niema powodu obradowania nad projektem, skoro Izba i senat są zdania, że miejscem rewizyi jest kongres, jako jedyny sędzia co do punktów, które mają uledz rewizyi. Skrajna lewica postawiła też wniosek w tym duchu, który jednak odrzucony został 273 przeciw 224 głosom, a wniosek Ferrego o nagłe traktowanie przyjęty został 314 przeciw 48 głosom. Izba przekazała następnie projekt rewizyjny komisyi, która przyjęła go 15 przeciw 4 głosom w myśl uchwały senatu.

Aleksandrya 31 lipca. Telegram Mudira Dongoli donosi o pogłosce, jakoby Gordon napowrót zdobył Berber. Mudir Dongoli wysłał urzędników do Debbah, aby stwierdzić wiarogodność tej pogłoski.

Kursa. — Wiedeń 31-go lipca 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·— — 5% Renta papier. nieopodat. 96 10. — Renta srebr. 81 80. — Renta złota 103 35. — 6% Renta złota węgierska 122·20. — 4% Renta złota węgierska 92·15. — Losy z r. 1860 135 70. — Akcye Banku Austr. Węg. 862.— — Akcye kredyt. 312 25 — Londyn 121 60 — Napoleony 9·66½ — Lombardy 150 75. Losy roku 1864 169 75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 276·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 187 75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167·—.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·60.— Losy prem. węgiersk. 115 90. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 179 —. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 177 75. — Marki 59·55. — Ruble 121 62. — Dukaty 5·75 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: dosyć stałe.

Berlin 31-go lipca. — Banknoty austryackie 167·25. — Krótki Wiedeń 167·65. — Krótka Warszawa 204·—. — Banknoty rosyj. 204·35. — 5% Listy zast. Polskie 61 70. — 4% Listy Likwida. Polskie 55 70. — Akcye Kolei Karola Ludwika 116·—. — Akcye austr. kredytowe 524·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	*osobowy*	*kuryerski*	*mięszany*	*pospieszny*
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:

Rzeszów odjazd 1·24 popoł. / Tarnów „ 4·46 popoł. — Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki — Wieliczka odjazd 6·15 wieczór / Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano
Z Wiednia	*osobowy*	*mięszany*	*kuryerski*
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.	11 w nocy

OGŁOSZENIE.

Boczna linia **Oświęcim-Podgórze Galicyjskiej kolei Transwersalnej,** oddaną będzie **dnia 1go sierpnia 1884 r.** na publiczny użytek.

Stacye: **Oświęcim, Dwory, Skawina, Swoszowice i Podgórze, otwarte będą** tak dla ruchu **osobowego, pakunkowego** i dla **pospiesznych przesyłek,** jako też i dla **frachtów.**

Stacye: **Zator, Ryczów, Brzeźnica** i **Wielkie Drogi, będą otwarte** tymczasowo **tylko** dla ruchu **osobowego** i **pakunkowego,** stacya zaś **Przeciszów** zostaje aż do dalszego rozporządzenia dla ruchu **osobowego, pakunkowego** i **towarowego zamkniętą.**

C. k. Komisya Ministeryalna.

Wiedeń, w lipcu 1884 roku. (1901)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 31 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	121 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 63	9 73
Imperyał ważny	9 99	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj.	90 75	92 —
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
4% zast. Tow. kred. ziems.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	99 50	100 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½% „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	96 75	97 75
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	87 25	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	279 —	280 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	285 —	290 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

(Obligacye od „zast. Tow. kred. ziems.“ do „dłużne galic. zakł. włość.“: we Lwowie za 100 złr. w. a.; od obligacyi indemnizacyjnych do 7% zast.: Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 30 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 —	81 15
4⅕% „ srebrna	81 80	81 95
4% „ złota	103 85	103 50
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 70	136 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 70	145 2
„ „ 1864 „ 100 „	169 75	170 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 75	101 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie . 7½ „	101 50	102 50
Węgierskie „ „	101 50	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 —	101 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 50
6% Renta węgierska złota	122 15	122 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 20	102 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 50	112 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	232 —	232 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	313 50	313 75
„ „ węgierskie . 200 „	314 50	314 75
Depositen-Bank . 200 „	205 —	206 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	826 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	862 —	863 —
Unionbank . 100 „	106 10	106 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	108 60	108 90
Akcye kolei.		
Alhrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 75	179 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	557 —	560 —
Elżbiety . 210 „ „	232 25	232 75
Linz-Budweis . 200 „ „	206 —	206 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	197 —	197 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2400	2404
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 —	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	276 50	277 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 —	149 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	187 75	188 —
Nordwest austr. . 200 „ „	179 —	179 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	186 25	186 50
Rudolfa . 200 „ „	181 25	181 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 75	178 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	318 50	318 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 80	148 80
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 75	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 75	173 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	166 75	167 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	173 —	173 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 25	121 75
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 50	102 50
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 75	99 25
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 65	— —
5% „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 60	102 10
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	102 —
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	102 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 20	99 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 20	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb, m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. „	101 50	102 —
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 20
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 25	101 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 —	97 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 70	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 50
„ IV „ 1872 300 „ „	98 75	99 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 80	104 10
„ „ Lit. B 200 „ „	103 20	103 40
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	109 90	110 20
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	97 —	97 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ „ . 200 złr. 5%	122 50	123 —
Theisbahn-Gesell. „ „	104 30	104 60
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	97 80	98 20
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 25	97 75
„ Nordost . 300 „ „	96 50	96 75
„ „ złotem . 200 „ „	120 25	121 —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	115 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . „ 100	115 80	116 2
3% „ Tureckie . fr. 400	20 75	21 —
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	44 75	45 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 —
Insbrucku „ 20	19 25	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	18 30	18 80
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Pałfy „ 42	39 —	39 50
Rudolfa „ 10½	19 —	20 —
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	48 —	48 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 —	29 —
Windischgrätza „ 21	38 40	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 74	5 76
20-frankówki	9 66	9 67
Imperyały rosyjskie	9 93	9 95
Funty szterl. angielskie	12 12	12 17
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 55	59 60
Rubel papierowy za 100	121 50	121 75

Lwów 30 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 50	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 20	100 20
4% „ „ „ „ „	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 20	100 30
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	101 20	102 20
6% „ pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa 30 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 50
kupon	— —	61

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*